



W hołdzie żołnierzom poległym w walkach o Kijów

Pamięć

13 czerwca 2017 roku na cmentarzu Bajkowa przy kwaterze polskich żołnierzy poległych w 1920 roku w walkach o Kijów odbyły się uroczystości poświęcone ich pamięci.

Wzięli w nich udział Wiceminister Obrony Narodowej Michał Dworczyk, Ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło oraz Szef Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodimir Wiatrowycz. Pamięć żołnierzy uczcili też przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego, przedsiębiorców polskich w Kijowie i miejscowi Polacy.

„Dziękuję wszystkim Państwu za przybycie, aby złożyć hołd żołnierzom, którzy walczyli o wolną Polskę i wolną Ukrainę. Witam Pana Ministra Michała Dworczyka, przedstawicieli Ministerstwa Obrony Narodowej Ukrainy, pana Wo-



łodymira Wiatrowycza, prezesa UIPN. Dzisiejsza uroczystość przypomina nam o wspólnej sprawie, o jaką walczyli nasi

rodacy w 1920 roku. Przypomina nam o walce o niepodległą Polskę, niepodległą Ukrainę i bezpieczną Europę. Ci spoczywający tutaj

żołnierze oddali życie właśnie za te wartości” - zaznaczył na wstępie uroczystości Ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło.

Kwaterna poległych 114 żołnierzy polskich jest trwałym śladem „Operacji kijowskiej”. Poświęcony im pomnik na cmentarzu Bajkowa został odsłonięty 3 maja 1935 roku - o dziwo za sowieckich rządów i w czasie represji. Wkrótce jednak kwaterna została zniszczona. Pamięć o pochowanych tam żołnierzach przywróciło dopiero w latach 90. ubiegłego wieku Stowarzyszenie „Zgoda”, skupiające Polaków mieszkających w Kijowie. Dzięki oddaniu sprawy prezes stowarzyszenia śp. Wiktorii Radik odnaleziono miejsce pochówku odkopano resztki monumentu i ostatecznie odnowiono pomnik. Teren kwatery do dzisiaj wyznaczają zachowane z 1935 roku cementowe słupy. Pomnik ma jedynie charakter symboliczny - przez lata na terenie kwatery tworzone kolejne groby, oczywiście nie organizując żadnych ekshumacji.

Informacja własna

PKP UA

Polski bez sms i rejestracji!

A czy wiesz, gdzie właściwie w Kijowie można bezpłatnie porozmawiać po polsku?

Klub Polskiego, lub jak go skrótowo nazywają uczestnicy: „PKP UA” zbiera się w Kijowie już szósty rok z rzędu. Za ten czas wiele osób zdążyło go odwiedzić, udoskonalić swe umiejętności w konwersacji, uzyskać wiedzę niezbędną dla aplikowania o Kartę Polaka, pojechać na studia lub znaleźć pracę w Polsce, a rzecz najważniejsza - zapoznać się z doprawdy wesołą i nieudawaną kompanią, zdobyć nowych przyjaciół. Zarówno w Polsce, jak i w Europie polecają już odwiedzić PKP UA w Kijowie, lecz nieliczni wiedzą, jak to się wszystko zaczynało.

Organizator Klubu **Wiktoria GONCZARENKO** opowiada:

- Jak wynikała idea stworzenia bezpłatnego polskiego klubu konwersacyjnego?

Zawsze podobał mi się polski język i kultura, mam polskie korzenie i kiedyś nawet uczyłam się polskiego. Lecz potem miałam siedmioletnią przerwę, właśnie w praktycznym jego użyciu. Wtedy przyszła mi do głowy idea stworzyć polski klub konwersacyjny. Przede wszystkim, aby po prostu nie zapominać języka. Klub zawsze był bezpłatny i zbierał się regularnie w każdą sobotę w samo południe o godz.12:00 („choć deszcz, choć śnieg” - jak żartują uczestnicy PKP UA). Teraz to jest moje hobby, styl życia - to, co rzeczywiście przynosi mi zadowolenie.

Ciąg dalszy na str. 2

W zamku-muzeum Radomyśl

IV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Szopena



Otóż i zakończył się IV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Szopena - pod gołym niebem zamku w Radomyślu. Tegoroczny festiwal był wypełniony niespodziankami i premierami. Po pierwsze muzycy grali nie tylko na scenie rozmieszczonej w centralnej części pięknego

parku ale i w sali koncertowej dla muzyki kameralnej, która zgodnie z wynikami akustycznej ekspertyzy przeprowadzonej przez Instytut Hydrodynamiki NAN Ukrainy, odpowiada najwyższym wymaganiom europejskich standardów.

Ciąg dalszy na str. 3

PKP UA

Ciąg dalszy ze str. 1

Polski bez sms i rejestracji!

- Jak doszliście do tego, by zbierać się w takim formacie?

Bardzo chciałam, żeby ludzie z najróżniejszym poziomem dobrobytu mogli sobie pozwolić przyjść tu i porozmawiać sobie po polsku. Dlatego jedynym wariantem stały się spotkania na zasadzie gratis. Byliśmy, i już szósty rok pozostajemy, jedynym klubem takiego formatu w Ukrainie. Miło nam, że teraz nawet ludzie, mieszkający daleko za granicami naszego kraju, zalecają przychodzić do nas wszystkim, kto mieszka w Kijowie.

- Ilu was było w 2011 roku, kiedy PKP UA tylko się zarodził?

Początkowo na spotkania zbierało się po pięć - sześć osób. Kiedy przychodziło dziesięć - to już był sukces. Ponadto cieszy nas to, że już od samego początku przychodzili do nas Polacy - rodzimi użytkownicy języka polskiego. Teraz w każdą sobotę na nasze spotkania przychodzi od czterdziestu do

siedemdziesięciu ludzi. Wśród naszych uczestników są Ukraińcy i Polacy, zamieszkali w Kijowie, pracownicy konsulatu i ambasady Polski, turyści, mówiący po polsku. Wiek uczestników jest bardzo różnorodny, dlatego, mogę zapewnić, wszystkim jest tu ciekawie.

- Jak Pierwszy Klub Polskiego prezentuje się dzisiaj?

Dzisiaj PKP UA - to dość duża społeczność ludzi, lubiących język polski i Polskę. Jesteśmy prawdziwymi przyjaciółmi i z radością pomagamy sobie wzajemnie.

Szanujemy i rozwijamy kulturę Polski na Ukrainie, śpiewamy polskie piosenki, jemy polskie potrawy, chodzimy do kościołów i odwiedzamy miejsca ważne dla Polaków, oglądamy polskie filmy. Wielu stwierdza, że na spotkaniach panuje u nas świetna atmosfera i ja z tym zgodna jestem stuprocentowo. Tak, że zapraszam!!! Ostatnio uczestnicy PKP UA zaczęli aktywnie pomagać jed-



nemu z kijowskich domów dziecka. Wiemy, że wszystko jest w naszych rękach.

Nawiasem mówiąc, oprócz spotkań w soboty, organizujemy także ciekawe przedsięwzięcia, zawsze w języku polskim. Kto chce o nas dowiedzieć się więcej - zagłębniście na nasz kącik w Facebooku: <[https://](https://www.facebook.com/groups/kyivpolishclub)

www.facebook.com/groups/kyivpolishclub>

- A co mówią o PKP UA sami uczestnicy?

Opinie zawsze powiedzą więcej. Oto kilka z nich - przeczytajcie i przychodźcie do nas. Z nami obowiązkowo nauczycie się języka i swobodnie będziecie rozmawiać po polsku!

Ola

To nie tylko bezpłatny klub konwersacyjny, lecz i wielka rodzina, gdzie każdy znajdzie wsparcie, pomoc, okazję poszerzyć znajomość języka. To ciepła, przyjacielska i niewymuszona atmosfera.

Sergiusz

Dla mnie PKP UA to już tradycja, miejsce spotkań z nowymi „wielkimi”, ciekawymi ludźmi. Miejsce gdzie nie ma rozmów o polityce i negatywie. To możliwość ciekawego i pożytecznego spędzenia czasu w doskonałym towarzystwie.

Andrij

Bardzo dziękuję za pomoc w udostępnieniu wiedzy niezbędnej dla wnioskowania o Kartę Polaka. Testy zdawałem z przyjemnością, łatwo, dzięki swojemu wykładowcy - Mariannie. Uczyłem się przez skype od zera, Dziękuję za pomoc przy wyborze nauczyciela i programu.

Gdzie: Ukraina, m. Kijów, ul. Dowżenki 1w.

Kiedy: w każdą sobotę od 12.00-14.00

Tel/Viber: 38093 253 30 19 (od 9:00 do 18:00)

Impreza

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO w Białocerkiewskiej Polskiej Szkole Sobotniej



Na ostatniej lekcji dzieci z pierwszego roku nauki otrzymali nagrody za uczestnictwo w QUIZie, przeprowadzonym z okazji Dnia Konstytucji 3 Maja i za zdobycie pierwszych miejsc.

Dyrektorka Sobotniej Szkoły Helena Chomenko wręczyła dyplomy z okazji zakończenia pierwszego roku nauczania języka polskiego oraz nagrodę-niespodziankę, grę „Polak mały” najaktywniejszemu i najbardziej zaciekawionemu uczniowi Wadymowi Korolowiczowi.

Ostatnia lekcja przeszła wesoło i słodko. Nauczyciel języka polskiego Marek Olczak

poczęstował dzieci słodyczami i cukierkami a dzieci śpiewały piosenki o wakacjach i trochę żałowały, że w lecie nie będzie zajęć.

Uczniowie z drugiego roku nauczania, nie zważając na wakacje, cały czerwiec będą uczyć się wierszy, dlatego, że bardzo chcą pojechać na XXVI Światowy Festiwal Poezji Marii Konopnickiej, który odbędzie się w Polsce - a do tego trzeba przyłożyć dużo wysiłku. Dorośli uczniowie, zgodnie z tradycją, ostatnią lekcję spędzili na łonie przyrody, każdy demonstrował swój talent kulinarny, ale najsmaczniejsze steki przygotował Walentyn Tyszczenko. ■

Kościół

Nowy biskup diecezji kijowsko-żytomierskiej

Został nim 45-letni salezjanin ks. Witalij KRIWICKI, proboszcz parafii św. Piotra w Odessie. Został on następcą franciszkanina abp. Piotra Herkulana Malczuka, który zmarł nagle 27 maja 2016 w Grodnie na Białorusi.



Biskup Witalij Kriwicki (Witalis Krzywicki) urodził się 19 sierpnia 1972 w Odessie. W 1987 rozpoczął tam w ukryciu formację zakonną pod duchowym kierownictwem salezjanina ks. Tadeusza Hoppego. W 1990, już w sposób legalny wstąpił do Towarzystwa Salezjańskiego św. Jana Bosco. Później przygotowywał się do kapłaństwa w wyższym seminarium duchownym w Krakowie i tam 24 maja 1997 przyjął święcenia kapłańskie.

Po powrocie do swego kraju do 2004 pracował duszpastersko w swym mieście rodzinnym, następnie do 2012 był proboszczem i przełożonym miejscowej wspólnoty salezjańskiej w Korostyszowie (diecezja kijowsko-żytomierska), po czym w latach 2012-14 był dyrektorem oratorium i wikariuszem w Przemyślanach (archidiecezja lwowska) a od 2014 był proboszczem parafii św. Piotra w Odessie (diecezja odesko-symferopolska).

Dzisiejsza diecezja kijowsko-żytomierska istnieje formalnie od 25 listopada 1998, jednakże Kościół katolicki na tych ziemiach jest tam obecny od wielu wieków. Już w 1321 powstała diecezja żytomierska, która 8 sierpnia 1798 weszła w skład diecezji łuckiej; ta z kolei w następstwie konkordatu między Polską a Stolicą Apostolską i reorganizacji Kościoła w naszym kraju z 28 października 1925 stała się oddzielną jednostką kościelną.

W Żytomierzu natomiast, który znalazł się pod władzą sowiecką, w praktyce na wiele dziesięcioleci zamarło wszelkie życie religijne, zwłaszcza katolickie.

Dopiero przemiany z przełomu lat 80. i 90. umożliwiły odbudowę struktur katolickich na Ukrainie i 25 listopada 1998 Jan Paweł II utworzył wspomnianą diecezję kijowsko-żytomierską. ■



Тут цінують молитву...

Віра

Серед перших жителів Ірпеня було чимало поляків. В Ірпені був навіть костюл (польський католицький храм), який розгромили в 1930-і роки.

Нині в Ірпені діє римо-католицька парафія святої Терези від Дитяти Ісуса. Звичайний житловий будинок переобладнано під костюл. Недільна літургія розпочинається о 10-й і 12-й годинах, служба Божа в будні дні о 18-й, а взимку – о 17-й годині. Тут правлять службу Богу два ксьондзи – Ян Подобінський із Польщі і Едвард Кожухівський з-під Бердичева.

Наш співрозмовник – ксьондз Ян ПОДОБІНСЬКИЙ.

- Ксьондз Ян, я чув, що в Польщі церква користувалася великим авторитетом. Якщо учень не слухався, то вчитель обіцяв розказати про таку поведінку не батькам, а ксьондзу.

- Так, церква авторитетна. Люди бачили в церкві свободу, якої не було в комуністичній Польщі.

- З якої ви родини?

- Мій батько народився біля Гайсина в Україні. Служив в армії Пилсудського, працював в офіцерській школі в Луцьку. Коли в 1939 році прийшли радянські війська, батько втік у Польщу. А всіх, хто був в офіцерській школі розстріляли. Батько був садівником.

- Чому ви стали священиком?

- Я народився в Західній Польщі в 1960 році, коли татові вже був 51 рік. У мене три сестри і брат. Я наймолодший. Закінчив середню школу, а в 1980 році – сільськогосподарську школу, де здобув фах зоотехніка. Але ще 13-літнім я вирішив служити Богу. Господь мене

покликав. Коли батькові було 70 років, я заявив, що піду навчатися в духовну семінарію. Я учився 11 років і в 1991 році був висвячений на священика. Спочатку думав бути звичайним священиком, але потім вступив у місійний орден Серця Ісуса. Наші священики їхали проповідувати Євангеліє в Африку, Азію. Там, де суспільство зіпсоване комуністами, місіонерів із Голландії, Бельгії виганяли, але допускали священиків із червоної Польщі.

- У католицькій церкві целібат – безшлюбність.

- Так, колись був період розпусти. І священики звернулися до папи римського з проханням запровадити целібат. Є такий жарт. Папа римський дозволить священикам одружуватися за наявності трьох умов. Жених повинен бути не молодше 80 років, мати всі власні зуби і письмовий дозвіл від батьків.

- Коли ви приїхали в Україну?

- Я шість років працював у Польщі в чотирьох різних місцях, а потім мене скерували в Києво-Житомирську дієцезію Римо-католицької церкви. Спочатку я працював у Держинську Житомирської області. Я обслуговував 20 сіл. Священик несе Євангеліє і культуру. Польське життя відроджується там, де працює ксьондз.

- Де ви вивчили українську мову?

- Тут, в Україні. В процесі спілкування.

- Чи різняться поляки в Україні і Польщі?

- Тут поляки більше почуваються поляками. Тому, що страждали до наших часів за те, що поляки. Тут цінують молитву. В Польщі люди більш самостійні і прагнуть поліпшити своє життя.

- Як у Польщі ставляться до українців?

- Нормально. Є велика зичливість до України. Звичайно, у людей, які пережили

репресії, вигнання із рідних місць, живе відчуття кривди. Але немає перешкод, щоб Польща і Україна жили дружно. Багато українців працюють у Польщі.

- А що в Україні краще, ніж у Польщі?

- Сало. (Сміється). Українці натуральні, виступають проти збочень. Українці дуже інтелігентні. Жодний слов'янський народ не зазнав стільки нещастя, як українці. Тепер українці віддають свої життя за власну державу. Поляки, та й Східна Європа загалом, не будуть спокійні, доки Україна не буде вільна. Росія відступить із Донбасу.

- Чи давно ви в Ірпені?

- Першого жовтня буде 4 роки, як я став настоятелем костюлу в Ірпені.

- Яке у вас враження про наше місто?

- Ірпінь вразив мене чистотою. Я сам бачив, як хлопець у центрі міста взяв цукерку у йшов 50 метрів, щоб викинути папірець в урну.

- Я можу вам навести протилежний приклад. Йде дівчина вулицею, н'є воду, і тут же жбурляє порожню пластикову пляшку.

- Це не ірпінка. Я раніше бував в Ірпені, брав пінопласт на заводі. У мене позитивні враження про Ірпінь. А ще мені сподобався кардіологічний санаторій «Ірпінь». Перед тим я лежав у лікарні в Баранівці після інфаркту. Там було добре ставлення. І в Ірпені добре лікують. Ірпінь швидко урбанізується. Але це гарна рекреаційна зона.

- Які проблеми в римо-католиків Ірпеня?

- Брак храму. У нас близько 150 парафіян. Приїздять католики з Бучі. Але немає приміщення, щоб усіх вмістити. Недільна літургія збирає до 70 осіб, не рахуючи дітей. Але немає місця для проведення загальних зборів, навчання дітей.

Анатолій ЗБОРОВСЬКИЙ

W zamku-muzeum Radomyśl

IV Міжнародowy Festiwal Muzyki SZOPENA

Ciąg dalszy ze str. 1

Po raz pierwszy od czterech lat słuchacze festiwalu mieli możliwość posłuchać jak dźwięczą utwory genialnego polskiego kompozytora w połączeniu fortepianu i wiolonczeli. Festiwal muzyki Szopena 2017 odkrył dla publiczności wielu nowych,

W ciągu dwóch dni, utalentowani muzycy stworzyli niezapomnianą atmosferę i podarowali słuchaczom czarujące dźwięki muzyki genialnego kompozytora – byli to laureaci wielu międzynarodowych konkursów pianistycznych Tatiana Szafran i Inessa Poroszyna, duet w składzie solisty Nacjonalnej



Duet w składzie solisty Nacjonalnej Filharmonii Leonida Gerżana i koncertmistrza Heleny Arendarewskiej

młodych talentów, którzy przyjechali na święto muzyki z różnych zakątków Ukrainy.

Tradycyjnie, pośród gości było sporo przedstawicieli korpusu dyplomatycznego. I tak, oprócz przedstawicieli Ambasady RP, pod patronatem której przeprowadzany jest festiwal, muzyki Szopena w zamku Radomyśl słuchali – Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Japonii w Ukrainie Sumi Szigeki, Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Serbii Rade Bułatowicz, Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Turcji w Ukrainie Jonet Dżan Tezel, Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Mołdawii w Ukrainie Ruslan Bołboczan, Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Czarnogóry w Ukrainie Lubomir Miszurowicz i Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Rumunii w Ukrainie Leon Cukranu.



Inicjator i protektor Festiwalu Olga Bohomolec

Filharmonii Leonida Gerżana i koncertmistrza Heleny Arendarewskiej. Występowali także uczniowie szkół muzycznych z Iwanofrankowska, Żytomierz, Radomyśla, Charkowa, Chmielnika i Kijowa, którzy swoją grą po prostu oczarowali obecnych na festiwalu słuchaczy.

Informacja własna
(Zdjęcia: A. Płaksina)



Festiwal zaszczytli swoją obecnością z-ca ambasadora RP na Ukrainie Jacek Żur i radca Ambasady RP na Ukrainie Emilia Jasiuk (P)

Na niwie folkloru

12 czerwca 2017 r. w Instytucie Folklorystyki, Sztuki i Etnologii im. M. Rylskiego NAN Ukrainy odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej Iwanny Cerkowniak nt. „Dorobek folklorystyczny Oskara Kolberga w kontekście ukraińsko-polskich relacji kulturowych od końca XIX do lat 30. XX wieku”, promotorem której została dr Larysa Vakhnina.

Oponentami rozprawy były: dr hab., prof. nadzwyczajny Agnieszka Czajkowska z Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie oraz dr Switłana Leszczyńska - wykładowczyni Katedry Folklorystyki Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie.

W imię trwałości naszego kulturowego podglebia



Iwanna Cerkowniak tuż po obronie pracy doktorskiej w gronie przyjaciół ze Związku Polaków Ukrainy

Żywa dyskusja toczyła wśród przedstawicieli Rady Naukowej na czele z dyrektorem Instytutu akademik Ganną Skrypnik.

Rada Naukowa przyjęła obronę rozprawy doktorskiej i jednogłośnie podjęła uchwałę o nadaniu Iwannie Cerkowniak stopnia doktora nauk humanistycznych o specjalności folklorystyka.

Serdecznie gratulujemy Pani Doktor i życzymy wspaniałych sukcesów w dalszej pracy naukowej i społecznej.

Poniżej podajemy skrót jej autoreferatu do rozprawy doktorskiej.

DOROBK FOLKLORYSTYCZNY OSKARA KOLBERGA W KONTEKŚCIE UKRAIŃSKO-POLSKICH RELACJI KULTUROWYCH OD KOŃCA XIX DO LAT 30. XX W.

Polscy naukowcy zapelnili wiele kart ukraińskiej folklorystyki. Wśród tych, którzy studiowali kulturę i życie narodu ukraińskiego w drugiej połowie XIX wieku, poczesne miejsce zajmuje badacz światowego formatu Oskar Kolberg (1814–1890). Jego spuścizna naukowa zawiera się w ponad osiemdziesięciu tomach, z których wiele to prace nad ukraińskim folklorem, a także sztuką ludową pogranicza, czyli tych regionów Ukrainy, które historycznie graniczyły z Polską.

Polski etnograf, folklorysta i kompozytor Oskar Kolberg urodził się w 1814 roku w Przysusze, (ówczesny Powiat Opoczno w Guberni Radomskiej), w rodzinie inżyniera-topografa. Później rodzina przeniosła się do Warszawy, a w roku 1819 jego ojciec, Julian Kolberg, został profesorem na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1835–1836 Oskar Kolberg uczęszczał na zajęcia do Akademii Handlowej, a także studiował kompozycję i teorię muzyki w Berlinie.

Po powrocie do domu, rozpoczął pracę jako nauczyciel muzyki. Wyjeżdżał do Homla, Mińska, Rygi, Wilna, podjął działalność kompozytorską i koncertową, zajął się krytyką muzyczną.

W roku 1839 badacz zaczął zbierać i zapisywać muzykę ludową, co stało się jego pasją życia. Przyjście do nauki polskiej Oskara Kolberga

symbolizuje początek nowego etapu rozwoju folklorystyki. Poszerzając granice terytorialne badanych obszarów, uczony objął badaniami nie tylko etniczne terytoria polskie, ale także ukraińskie, pozostawiając cenny materiał faktograficzny dla studiów nad różnymi obszarami tradycyjnej kultury materialnej i duchowej oraz etnicznymi wpływami kulturowymi.

W latach 1857–1890 naukowiec opublikował 38 tomów monumentalnego dzieła *Lud. Jego zwyczaj, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, a po śmierci

uczzonego wydanie zapisów Kolberga kontynuowali jego zwolennicy. Do serii *Lud* weszły również badania ukraińskiej twórczości ludowej i kultury materialnej: *Pokucie, Chełmskie, Przemyskie, Wołyń, Bajki z Polesia, Podole, Sanockie-Krośnieńskie, Ruś Czerwona, Ruś Karpacka*.

Dziedzictwo Oskara Kolberga to program badawczy kultury ludowej w dawnej Rzeczypospolitej oraz zbiory źródeł w formie tomów *Ludu* i „etnograficznych obrazów” wraz z odręcznym archiwum, będące fundamentem polskiej etnografii i folklorystyki.

W zbieraniu folkloru pro-

pagował on rzetelność naukową i zapis okoliczności, w których bytuje utwór ludowy. Uważał, że pieśń ma głęboki sens, który można zbadać i ujawnić tylko w jej środowisku występowania i kontekście obrzędowym. Po drugie, O. Kolberg zdołał zainicjować proces masowego zbieractwa twórczości ludowej. Po trzecie, badacz nie uważał folkloru za pożyczkę, a za składnik kultury i podkreślił jego lokalne specyficzne cechy.

Od momentu powstania towarzystw folklorystycznych w Polsce w pole zainteresowania naukowców trafiły nie tylko zjawiska polskiej kultury ludowej, ale także dorobek

innych ludów słowiańskich, w tym Ukraińców. Pomimo znacznych rozbieżności w strategiach badawczych już w pierwszych wydaniach polscy naukowcy-folklorysty hoładowali na ogół zasadzie geograficznej przy systematyzacji materiału, która jest wciąż najbardziej popularna w polskiej etnologii.

Działalność naukowa Kolberga uformowała podstawowe zasady naukowe polskiej etnologii. Polskie naukowcy wydający treściwe etnologiczne rozprawy i eseje na stronach organu wydawniczego Towarzystwa, zwiększali zainteresowanie społeczności ukraińską twórczością ludową, przyczyniali się do promocji i rozwoju badań nad tym tematem.

O. Kolberg nie poddał się pokusie „polonizacji” ukraińskich regionów przygranicznych, powszechnej w ówczesnej polskiej folklorystyce. W pracach badacza zapisano później utracone w wyniku przymusowego przesiedlenia miejscowej ludności materiały folklorystyczne Podlasia i Chełmszczyzny – jako sztuki ludowej czysto ukraińskich grup etnicznych.

Badacz z taką samą starannością wychwytuje i różnice, i zbieżności, które są naturalnym efektem długotrwałych wpływów wzajemnych.

Jedną z tych prac była trzytomowa monografia *Sanockie-Krośnieńskie*, uważana za bodaj najbardziej kompleksową publikację folklorystyczną twórczości ludowej regionu pogranicza. *Trzytomowe wydanie „Sanockie-Krośnieńskie” O. Kolberga: Kultura ludowa Łemków poświęcono zapisom twórczości*



Henryk Siemiradzki, *Noc świętojańska*, 1892

O Sobótkę w Leszczowatę Kolberg pisał: „Rozniecają na górze ogień z gałęzi suchych (pastuchy na parę dni [wcześniej] zbierają je w szeregi) i wkłóło niego biegają, trzymając się za ręce: dziewczki, parobcy, dzieci. Jak to gaśnie, to oni skaczą przez ogień i rozbierają główne żarzące się, i z tym bieżą (uważając, żeby przez wodę nie szli) po polu. Wtykają główne te i zapinają między kapustę, żeby jej gąsienice nie zjadły, [między] konopie, len, żeby wielki był. Powiadają, że sobótką zaczęła się, jak świat nastał, i razem z nim się skończy” (s. 271-273).

ludowej regionu, który w okresie powojennym przez dramatyczne wydarzenia historyczne utracił swoją rdzenną ludność – Łemków, poddanych przymusowym wysiedleniom.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech folkloru łemkowskiego jest słowiańska archaika. Świadczą o tym nie tylko teksty pieśni obrzędowych i weselnych, ale wiele podań ludowych i legend, w tym w duży rozdział *Wierzenia demonologiczne* i pojedyncze przekazy ludowe o diabłach, wampirach, czarownicach i in., zamieszczone w tomie III wydania. Folklor łemkowski różni się zasadniczo od sąsiedniego polskiego, gdzie wierzenia pogańskie były prawie całkowicie wyparte przez całkowitą chrześcijańską.

Wraz z zawansowanymi motywami religijnymi, okrzepłymi w folklorze łemkowskim, istotną rolę w nim odgrywa żywioł archaiczny – razem utworzyły one zjawisko, określane mianem „dwiwiary”.

Przyczyny tego leżą w nadrzędnej właściwości ukraińskich wierzeń etnicznych, które zaznały znacznie mniejszych przemian pod wpływem chrześcijaństwa.

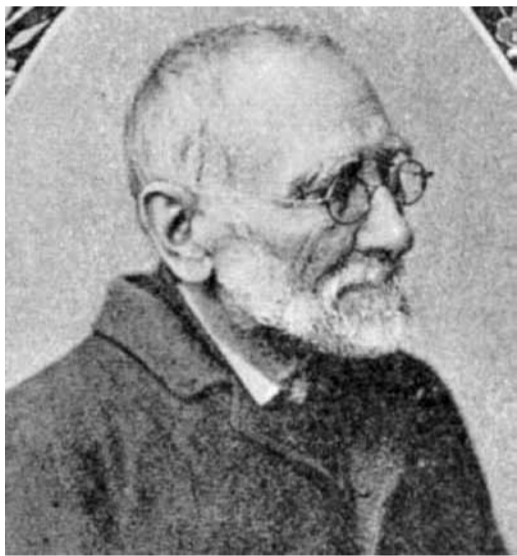
Szczególnie wyraźnie cechy te przejawiają się w demonologicznych podaniach ludowych, jak również w typowych elementach obrzędów ślubnych i pogrzebowych, ujętych w tomie I pracy *Sanockie-Krośnieńskie*. Nawet drobne szczegóły wskazują na to, że rytuał ludowy w każdym działaniu, w każdym elemencie ma magiczny sens: ważne są w nim nie tylko działania bezpośrednie, ale również podtekst symboliczny, który odwołuje się do archaicznych panteistycznych wierzeń.

Archaiczna „magiczna” warstwa opisuje szereg cech wierzeń ludowych typowych dla danej okolicy. Przekształciwszy się w wielu swych przejawach w zabobonność, archaiczne idee nie ulegały jednak degradacji do poziomu przesądu, nie traciły kontaktu z prawdziwą istotą świadomości ludzi.

Odwołanie się do mistycznej roli pierwiastka żeńskiego, wyobrażenia o dobrych i złych duchach, ich atrybuty towarzyszą rozmaitym uroczystym obrzędom. Stąd w opisie Wigilii Bożego Narodzenia Kolberg zamieszcza w nawiasach bardzo symptomatyczne wspomnienie o weselu: „...Przed rozkrojeniem weselnego korowaju... druhna, zabawiając gości, mówi czasem:

„A ko tu jest mistrzem, który by ten korowaj pokrajał na kromki tak, aby korowaj pozostałby cały?” Wtedy zjawia się jakiś chłopak, chwytając kij w ręce i chce nim kroić korowaj. Starosta weselny, by pozbyć się go, musi dać mu odstępnę, np. parę gołębi (husek) z natykanymi w nie krajcerami”.

Układ świąt kalendarzowych i obrzędowych w pracy *Sanockie-Krośnieńskie* oparto na cyklu roku kościelnego, chociaż zawarte w pracy *Sanockie-Krośnieńskie* łemkowskie pieśni kalendarzowo-obrzędowe w pełni odzwierciedlają stabilność archaicznych wierzeń przedchrześcijańskich, z których część nie utraciła dla mieszkańców tego regionu swych



Polski etnograf, folklorysta i kompozytor Oskar Kolberg

magicznych treści. Jednym z najbardziej wyróżniających się elementów kultury duchowej ukraińskich górali-Łemków jest ich wesele ludowe, bo choć pozostaje integralną częścią ogółu ukraińskiej obrzędowości ludowej, ma jednak wyraźne rysy odrębne. Wynika to z uwarunkowań historycznych i geograficznych oraz długotrwałego odizolowania Łemków od reszty ziem ukraińskich, co przyczyniło się, z jednej strony, co zachowania wielu cech archaicznych, a z drugiej – pojawienia się swoistych cech łemkowskich, częściowo generowanych przez rozwój autentycznej lokalnej tradycji ludowej, częściowo – przenikaniem polskich wpływów.

Z 16 wariantów wesela łemkowskiego, zamieszczonych w tomie I *Sanockiego-Krośnieńskiego* O. Kolberga, przeziara istotna cecha: pan młody w rytuale pełni aktywną rolę tylko na początku, w momencie swatania. Rola narzeczonej, a później żony znacząco dominuje nad pierwiastkiem męskim.

Pan młody niejako wkracza w prawowity „obszar władania” kobiety, swojej przyszłej żony, bo ognisko domowe w folklorze

ukraińskim od zarania należało wyłącznie do kobiet. Owa dominacja kobiet w ceremonii ślubnej daje o sobie znać nawet w najdrobniejszych szczegółach, np. specjalnych amuletach, mających różne magiczne właściwości. Tak oto w zapisie wesela z Wołtuszwowej druhna zaprasza młode mężatki do plecienia wianków dla panny młodej.

W tym czasie panna młoda i druhna mają na głowach wianki z samego barwinka, a następnego dnia plotą im nowe wianki z barwinka, w które wtyka się owies i trzy główki czosnku. Te same atrybuty są dodawane do wianka dla pana młodego. Owies to symbol płodności, a czosnek ma odpędzać wszelkie plugastwo.

Takich amuletów państwo młodzi otrzymują dużo – widać je w sukni ślubnej, wianku, weselnym korowaju. Wyróżniają się tu zwłaszcza amulety kobiece, gdyż kobieta w wierzeniach ludowych to strażniczka ogniska domowego. Ta przewaga amuletów kobiecych w ceremonii wiązała się zapewne z tym, że domeną kobiet były prace domowe, które według wierzeń ludowych przesiąknięte były magiczną mocą. Każdy z aktów dramatu weselnego w różnych wsiach i miejscowościach ma znaczne odmienności. Liczne lokalne różnice szczegółowo ujęto w zapisach najczęściej dołączonych do konkretnych pieśni. Sporą część tekstów podano z zapisami nutowymi melodii i uwagami o specyfice wykonania. Osobne rozdziały zawierają pieśni weselne z szeregu wsi (Czaszyn, Leszczowate, Procisne, Sanockie i in.).

Wartość dziedzictwa O. Kolberga dla etnologii ukraińskiej jest równie wysoka tak w fundamentalnych publikacjach zapisów folkloru Wołynia, Pokucia, Ziemi Chełmskiej, Przemyskiej, łemkowszczyzny i in. regionów ukraińskich, jak i w naukowej metodologii notowania materiałów, czy ustaleniu zasady geograficznej w folklorystyce.

Nie mniej istotny jest fakt, że obiektywizm prac naukowych Oskara Kolberga przyczynił się do formowania świadomości historycznej narodu ukraińskiego, konceptualizacji jego specyfiki etnicznej i w nauce ukraińskiej, i w etnologii europejskiej.

Iwanna CERKOWNIAK

(Tłumaczenie z ukraińskiego prof., dr hab. Artur Bracki)

Impreza

Do zobaczenia we wrzeźniu!



Polska Szkoła Sobotnia, działająca przy Domu Polskim (FOPnU) w Kijowie w pierwszych dniach czerwca w uroczystej atmosferze przeprowadziła zakończenie roku szkolnego w gościnnych salach kijowskiego muzeum im. M. Łysenki. Uroczystość, na którą przybyli także rodzice uczniów zaszczylił swoją obecnością Konsul RP w Kijowie Marek Gawin, z rąk którego uczniowie szkoły odebrali nagrody książkowe za wzorowe zachowanie i dobre wyniki w nauce. Po części oficjalnej nastąpiła przygotowana przez nauczycielkę Helenę Szymańską część artystyczna pożegnania ze szkołą, inspirowana do głębszej refleksji poetycko-muzyczną.

Na zakończenie prowadzący życzyli wszystkim słonecznych i wdychowych wakacji.

Informacja własna



Konsul RP w Kijowie Marek Gawin wręczył Pani Dyrektor Domu Polskiego w Kijowie Marii Siwko list gratulacyjny w znak uznania osiągnięć placówki w promocji Polskości



Польська мова й відпочинок!

Літній табір у Карпатах для дітей та молоді - вивчення мови з польськими викладачами, цікаві екскурсії та відпочинок у мальовничих карпатах!!!

Триває набір на другий заїзд (17-30 липня)!

Деталі за тел.: 095 596 19 09, 097 717 25 95 або на сайті <http://www.polski.co.ua>

Z terenów przyfrontowych

Starobielsk to 20-tysięczne miasto na wschodzie Ukrainy, tuż za linią frontu toczącej się obecnie wojny w Donbasie. Polacy wymieniają Starobielsk w jednym ciągu z Katyniem, Charkowem, Smoleńskiem, Ostaszkowem, Miednoje, Twerem czy Piatichatkami pod Kijowem. Bo to jeden z tych punktów na mapie, gdzie wsiąka w ziemię krew polskich oficerów.

W latach 1939-40 znajdował się tu obóz jeńcki, w którym przetrzymywano ponad 6.500 polskich żołnierzy. Generałów zakwaterowano w byłym żeńskim klasztorze i w dwóch budynkach mieszkalnych przy ul. Wołodarskiego. Pułkowników i podpułkowników – przy ul. Kirowa. Wszyscy byli obrońcami Lwowa, gdy po 17-tym września 1939 r. tere-

„Budujemy mosty, a nie mury”

ny Kresów Wschodnich zajęli sowieci. Część jeńców przeniesiono z czasem do innych obozów na terenie byłego Związku Radzieckiego. Wszyscy ponieśli śmierć z rąk NKWD.

Polskim Cmentarzem Wojennym w Starobielsku opiekują się dzieci, młodzież i dorośli z kierowanego przez p. Helenę Swacha-Udowenko – Stowarzyszenia Miłośników Języka i Kultury Polskiej „Most Nadziei”. Delegacje z Polski odwiedzają Starobielsk często. Nie często mają taką możliwość opiekunowie mogli polskich żołnierzy. Kilkakrotnie gościliśmy na festiwalu w Kielcach dziewczęta z zespołu wokalnego „Same Gwiazdy” działającego przy ww. Stowarzyszeniu. Niestety, w tym roku odmówiono dofinansowania grupy młodych Polaków ze Starobielska. Nie przyjadą, choć szykowali się na to przez cały rok.

Obok tego cmentarza, powstaje kolejny. Chowani są na nim ukraińscy (najczęściej bezimienni) żołnierze walczący z separatystami i rosyjskimi najemnikami okupującymi Donbas. Oprócz opieki nad cmentarzem polskich ofiar NKWD, młodzi starobielszczanie organizują pogrzeby żołnierzy poległych w ATO i troszczą o ich groby.

Kiedy, w lipcu ubiegłego roku „Same Gwiazdy” wracały z Kielc do Starobielska, wiozły ze sobą leki, środki opatrunkowe zebrane przez mieszkańców stolicy naszego województwa dla uczestników ATO. Mielśmy ochotę tę akcję powtórzyć; nie będzie to jednak możliwe.

W kwietniu bieżącego roku, z inicjatywy prezesa

Stowarzyszenia „Most Nadziei”, p. Heleny Swacha-Udowenko i opiekunki „Samych Gwiazd”, aktywnej wolontariuszki na rzecz pomocy żołnierzom ATO, p. Heleny Zibert-Czerwiatej, zorganizowano akcję „Budujemy mosty, a nie mury”. Objęła rejon starobielski, a impulsem do jej rozpoczęcia były akty wandalizmu po obu stronach granicy polsko-ukraińskiej. Na niszczenie pomników, ostrzelanie z granatnika Konsulatu RP w Łucku, prowokacje na drodze do granicy z Polską, dziesiątki, a może nawet setki starobielszczan odpowiedziało zdecydowanym protestem i chęcią zacieśnienia współpracy z naszym krajem. Młodzi i starsi masowo uczestniczyli w demonstracjach popierających dobre stosunki Ukraińców i Polaków. Takie akcje zorganizowali m.in.: Stowarzyszenie Miłośników

Języka i Kultury Polskiej „Most Nadziei”, Centrum Ustawicznego Rozwoju „Aktywna Gromada”, Grupa Administracji Wojskowo-Cywilnej Garnizonu Starobielsk, Szulgińska Dziecięca Szkoła Artystyczna i inne organizacje społeczne działające na przyfrontowym terenie.

Do akcji włączyli się także uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 10 w Starachowicach (woj. świętokrzyskie). Zebrali kilkadziesiąt płyt CD i DVD z polskimi filmami dla dzieci i młodzieży, materiały piśmienne i pomoce dydaktyczne. Paczkę wysłali nauczyciele „dziesiątki”, którzy w pierwszych dniach maja odwiedzili Lwów. Tak było bezpieczniej i szybciej. Po kilku dniach, najpierw na „facebooku”, pojawiły się podziękowania i zdjęcia wysłanych przez nas materiałów, a przed kilkoma dniami otrzymaliśmy list od pani Olgi Larginoj – dyrektorki Szulgińskiej Szkoły Artystycznej. Pisze m.in.:

„Jesteśmy szczerze wzruszeni pamięcią o naszej szkole. Podarki, które znaleźliśmy w paczce ze Starachowic wywołały szczery uśmiech na twarzach wielu naszych uczniów. Nasza małeńka, wiejska szkoła kształci dzieci w trzech filiach: muzycznym, choreograficznym i plastycznym. Często uczestniczymy w różnych uroczystościach, konkursach i festiwalach; z przyjemnością występujemy podczas imprez organizowanych przez Stowarzyszenie „Most Nadziei”: Dniu Polonii, Święcie Konstytucji RP, Dniu Niepodległości Polski, świętach religijnych i państwowych,

uroczystościach upamiętniających oficerów polskich spoczywających na naszym cmentarzu.

Niestety, w spokojne życie naszej miejscowości wkroczyła wojna. W Szulginie i Starobielsku nie było działań wojennych, nie wpuściliśmy separatystów do naszych domów, ale w r. 2014 walki toczyły się zaledwie 10 kilometrów od nas. Odgłosy wybuchów przerywały nam sen, przejeżdżające ulicami kolumny techniki wojennej wzbudzały ogromny strach, ludzie chowali się w piwnicach lub uciekali w panice. Jednak dzieci, mimo wszystko, przychodziły na lekcje, a w końcu maja zorganizowaliśmy tradycyjny koncert podsumowujący rok szkolnej pracy.

Dziś, wśród naszych uczniów są dzieci z rodzin, które uciekły przed wojną z Ługańska i Doniecka i zamieszkały w naszej wiosce. Teraz już wybu-

chów nie słycać, bo wojna odsunęła się od nas o 70 km. Ale, jak nikt, znamy cenę pokoju. Dlatego z radością włączyliśmy się do akcji „Budujemy mosty, a nie mury”. Chcemy oglądać błękit nieba bez smug rakiet i pocisków, nawiązywać przyjaźnie z rówieśnikami z innych krajów.

Nastał czas egzaminów; 9 czerwca organizujemy koncert podsumowujący rok szkolny, dzieci rozpoczną wakacje. Nadal będą jednak odwiedzać szkołę, młodzi plastycy będą przygotowywać się do letnich plenerów, muzycy i tancerze będą spotykać się na próbach przed wakacyjnymi koncertami...”

A 10-letnia Nastia Matuzkova napisała: „... nigdy w Polsce nie byłam, ale wiem, że mieszkają tam dobrzy ludzie. I, może, będzie okazja, by spotkać się z polskimi rówieśnikami u nas, lub w Polsce i podziękować im za pamięć, wsparcie i podarki...”

W połowie maja, w wielu miastach Ukrainy obchodzono „Dzień Europy”. Z tej okazji, ulicami Starobielska przeszedł barwny korowód, w którym najwięcej flag było biało-czerwonych.

Za miesiąc, kiedy skończy się letnia sesja egzaminacyjna w Akademii Pomorskiej w Słupsku, wracając do domu, do Starobielska będzie Liza Okuńkova – studentka III roku. Oprócz swojego bagażu, zawiezie kolejne listy od starachowickich uczniów do rówieśników z nad rzeki Ajdar. ... A, może także troszeczkę polskiego nieba bez „smug rakiet i pocisków”...

Zbigniew LEWIŃSKI

Byłem patriotą...

Weteran AK z Dowbysza

12 maja w Dowbyszu obchodził swoje 89-lecie weteran Armii Krajowej Franciszek JAKOWCZYK. Pan Franciszek, to człowiek bardzo trudnego losu, ale wbrew wszystkiemu, przeżył, został Polakiem, został bardzo dobrym człowiekiem.

14 października 2005 Pan Franciszek został wyróżniony medalem ProMemoria za zasługi w okresie II wojny światowej. W maju 2008 roku otrzymał Kartę Polaka, jako potwierdzenie jego przynależności do Narodu Polskiego.

Z okazji 89-lecia składamy najserdeczniejsze życzenia. Niech Pan Bóg pomaga w każdym dniu, życzymy wiele lat życia i zdrowia na co dzień!



Franciszek Jakowczyk urodził się 12 maja 1928 roku w Samołowiczach obok Pacewicz (gmina Piaski, powiat Wołkowysk) w rodzinie inteligentnej. Ojciec Włodzimierz był wojskowym i w czasach I Wojny Światowej służył w armii Piłsudskiego. Matka Anna była nauczycielką historii w szkole wiejskiej.

Jeszcze w wieku dziecięcym pan Franciszek stracił całe swoje rodzeństwo, poza siostrą, która później zamieszkała w Polsce.

W 1935 roku Franciszek poszedł do szkoły. Na całe życie zapamiętał swojego pierwszego nauczyciela, który uczył swoich uczniów miłości do Ojczyzny. Do dziś Jakowczyk cytuje jego słowa: „Jeżeli kochasz Ojczyznę, jak ojca i matkę, to nigdy ją nie zdradzisz, a będziesz walczyć za nią, a może i życie oddasz”.

Tragicznym dla rodziny Jakowczyków okazał się rok 1939. Samołowicze zostały okupowane przez wojska radzieckie. Mieszkańców wsi wysyłano na Sybir, czerwoni komisarze zabierali cały dobytek i przejmowali gospodarstwa domowe.

W 1941 roku wieś i okolice znalazły się pod okupacją hitlerowską. Z czasem Jakowczyk zaczął postrzegać działalność AK w okolicy. W maju 1948 roku został aresztowany. To były straszne dni w jego życiu. Był zagłodzony, często bity i nie dawali mu spać. Później był sąd, który skazał go na wyrok śmierci. Ale dzięki adwokatowi wyrok zmieniono na 25 lat więzienia.

W niewoli – w różnych obozach pracy – pan Franciszek był aż do 27 sierpnia 1969 roku. Cały czas nie miał żadnego kontaktu z rodziną – rodzice i siostra pozostały na terytorium Polski.

Mieszkał na Ukrainie i Polska znowu stała się dla niego daleką. Co prawda, kiedy w ZSRR zaczęła się przebudowa, dwukrotnie wyjeżdżał do Ojczyzny w gości. „Kiedy pierwszy raz przekroczyłem granicę, płakałem, nie wierząc, że się dzieje to naprawdę. Gościliśmy z żoną u moich krewnych. Im moja żona się spodobała. Żonie też podobało się w Polsce” – wspomina Pan Franciszek.

Pan Franciszek zawsze żył i żyje z nadzieją, że Polska o nim nie zapomina, jak i on o niej nigdy nie zapomniał i nie zapomni. „Nie byłem jej synem marnotrawnym, lecz byłem patriotą, i ona też przypomniała sobie o mnie, który walczył o jej wolność z bronią w ręku” – mówi weteran.

Walentyna JUSUPOWA

Czytaj «Dziennik Kijowski» na stronie internetowej:

www.dk.com.ua

Polak potrafi!

Kreatywność i elastyczność

„Inne narody mogą uczyć się od Polaków elastyczności powiązanej z mocnym instynktem przetrwania. Polacy potrafią odnaleźć się w wielu, nawet ekstremalnych sytuacjach i kreatywnie poszukują możliwości, które potrafią przekuć w prawdziwą szansę dla siebie! Ten duch walki, poczucie niezależności przy jednocześnie wysokim stopniu elastyczności to niesamowite połączenie, którego mogą się uczyć od nas inni!” – mówi Aga Karakurd, coach kobiecych biznesów, psycholog i współzałożycielka portalu edukacyjnego Kobiety Sukcesu.

Paradoksalnie życie w Polsce PRL-u nauczyło nas właśnie tych cech. Trudności zazwyczaj powodują, że szukamy wyjścia, skutecznego rozwiązania problemu. Naszą bronią stała się kreatywność. Nie mieliśmy mięsa – smażyliśmy kotlety z chleba, nie mieliśmy czekolady – mamy wiedzieliśmy jak zrobić czekoladowy blok z kakao, niektóre nawet potrafiły zrobić marcepany z ziemniaków. Zazwyczaj szukamy rozwiązań efektywnych, niedrogich, a jednocześnie innowacyjnych.

Wojciech Kołodziejczak, specjalista od międzynarodowego networkingu dodaje: „Polacy są niezwykle innowacyjni i przedsiębiorczy, np. chętnie zakładają firmy. W Wielkiej Brytanii powstaje ponad 14 tys. polskich firm rocznie. Polscy informatycy np. są jednymi z najlepszych na świecie, a to dowód na to, że kreatywności nie można nam jako narodowi odmówić”.

Wojciech z pasją łączy Brytyjczyków z Polakami podczas eventów networkingowych. Zauważył, że nasze narody doskonale się uzupełniają. Brytyjczycy są bardzo pragmatyczni, Polacy przedsiębiorczy i kreatywni. Brytyjczycy przecierają oczy ze zdumienia odkrywając, że Polacy tak prężnie tu działają, zakładają tak fantastyczne, często innowacyjne, biznesy.

Determinacja i ambicja

Paweł Lajszczak z Financial Brokers mówi: „Uogólniając Polacy są bardzo zdeterminowani w określonych zadaniach, które są im zadane, wykonują je skrupulatnie i pomysłowo”.

Paweł przyjechał do UK z 300 funtami w kieszeni. Pracował w barze, po czym otworzył take away, kilka miesięcy później również firmę budowlaną i sprzątającą. Miał bazę w postaci zarządzania firmą rekrutacyjną w Polsce, ambicje i silną wolę osiągnięcia sukcesu. Systematycznie inwestował, a jego determinacja pozwoliła mu na stworzenie

Czego inne narody mogą się uczyć od Polaków?

Polskie cechy narodowe bywają zaskakujące dla innych nacji. Narzekają oni na nasze przywary, takie jak: ksenofobia, kombinowanie, narzekanie, nadmierna bezpośredniość, wręcz niegrzeczność. Do tego dochodzi nasz od wieczy pesymizm i krytykowanie innych. Jednak nie taki Polak zły jak go malują! Posiadamy całe bogactwo cech, które sprawiają, że inne narody nas doceniają czy wręcz uwielbiają. Oto przebojowa siódemka cech Polaków, które najczęściej są postrzegane jako pozytywne przez inne narody.

portfolio kilkunastu biznesów w UK, Polsce oraz Dubaju. Posiada sporo nieruchomości, firmę konsultingową w Iranie i Dubaju, a ostatnio rozwija rafinerię biopaliw w Liverpoolu, jednocześnie prowadząc wykłady na uczelniach oraz programy mentoringowe.

Gościnność i wartości rodzinne

„Od Polaka można uczyć się pracowitości, lojalności, gościnności i otwarcia na drugiego człowieka. Naszą największą wartością jest rodzina. Celebrowanie tradycji rodzinnych wzmacnia więzi i kształtuje charakter, natomiast w chwilach słabości zapewnia nam poczucie przynależności” – komentuje coach osobisty, Beata Bikowska.

Polskie wartości rodzinne są niemal legendarne. Polskie mamy znane są jako te najbardziej troskliwe, które zawsze mają na stole ciepły obiad, dbają o czapki w zimie na głowach dzieci, takie które chuchają i dmuchają na swoje potomstwo. Czasem taka postawa rodzi problemy. W Wielkiej Brytanii nieobecności dzieci w szkole są traktowane bardzo poważnie. Normalnym widokiem są więc dzieci zakatarzone, kaszlące, z wysypką, nawet te wymiotujące. Jedynym uzasadnionym powodem do nieobecności jest wysoka gorączka i długotrwała biegunka. Polskie mamy natomiast zwykle zatrzymują dzieci w domu, kiedy zdradzają pierwsze objawy jakiegokolwiek choroby. W efekcie brytyjskie szkoły nie rozumieją absencji polskich dzieci.

Dobre wykształcenie i znajomość języków obcych

„Od Polaków na pewno można uczyć się motywacji do nauki języków obcych. Według danych Komisji Europejskiej, Polska jest jednym z bardziej przedsiębiorczych państw UE. Ponadto, jak wskazuje ranking „English Proficiency Index 2013” Polacy są wśród dziesięciu najlepiej władających językiem angielskim narodów na świecie”. – zaznacza Anna Białous-Griffiths, psycholog i coach rozwoju osobistego w Wielkiej Brytanii.

Polskie dzieci są w czołówce jeśli chodzi o progres w nauce, wykazują większe ambicje i szybko uczą się nowych rzeczy. Jesteśmy jedną z mniejszości narodowych w Wielkiej Brytanii,

która wykazuje największą determinację w nauce języka kraju, do którego przybywamy, aby się osiedlić.

Beata Bikowska dodaje: „Polak posiada zazwyczaj ogromną ogólną wiedzę. Często posługuje się kilkoma językami, łatwo nawiązuje kontakty i odnajduje się w różnych środowiskach”.

Nie tylko chętnie uczymy się języków, ale także jakiegokolwiek wiedzy teoretycznej i praktycznej. Ta ogromna otwartość na edukację jest na pewno warta naśladowania przez inne narody.

„Nasza ciągła chęć pogłębiania wiedzy oraz zdobywania nowych umiejętności sprawia że, że często jesteśmy fachowcami w tym, co robimy” – komentuje Beata.

Zaradność

Pokolenie dzisiejszych 30-40-latków, którzy stanowią dużą część emigracji w dzieciństwie nie doświadczało w sklepach obfitości towarów. Ów niedostatek nauczył nas ogromnej zaradności. Nie mieliśmy możliwości swobodnego kupowania, dlatego każdy nabyty towar był szanowany i naprawiany jeśli tylko była taka możliwość. Reglamentacja towarów wbrew pozorom nauczyła nas oszczędności i docenianej przez inne narody, umiejętności radzenia sobie w każdej sytuacji.

„Polak zawsze znajdzie rozwiązanie, coś przykręci, coś podkręci” – zauważa Marta El Marakchi, dziennikarka, kontrybutorka magazynu Multi Cult Club.

Agnieszka Grabarska-Tomkowiak, redaktor naczelna Portalu Nadmorskiego komentuje: „Niemcy doceniają nas jako specjalistów z typowo polskimi cechami charakteru: kreatywnością, zaradnością oraz przekorą”.

Anna Białous-Griffiths dodaje: „Polacy są ludźmi zaradnymi, kreatywnymi, wszechstronnymi. Zazwyczaj nie specjalizują się w jednej dziedzinie. Potrafią rozwiązywać samodzielnie problemy z różnych obszarów np.: układanie parkietu i prowadzenie księgowości, co prawdopodobnie wynika z konieczności przystosowania się do trudnej sytuacji gospodarczej”.

„Jesteśmy najzaradniejszym narodem Europy, mamy zmysł organizacyjny i w każdym warunkach dajemy sobie radę. Polak Potrafi – to hasło dobrze

znane wielu nacjom, które doceniają nasze wartości i uczą się od nas tego co najlepsze” – potwierdza Anna Suska, mentorka biznesu i współzałożycielka firmy szkoleniowej ExcellenceVale.

Pracowitość i szacunek dla pracy

„Polacy to ciężko pracujący naród, na Wyspach stopa zatrudnienia wynosi aż 83%” – komentuje Wojciech Kołodziejczak.

Większość z nas znalazła się na emigracji z powodów finansowych. Pogodziliśmy się szybko z faktem, że będziemy pracować poniżej kwalifikacji. Wielu z nas pochowało głęboko w szufladach dyplomy uczelni wyższych, ponieważ nie mają one znaczenia dla wykonywanych tutaj zawodów. Polak żadnej pracy się nie boi – takie przekonanie na temat naszej nacji panuje niemal w każdym kraju na świecie.

Wielu Brytyjczyków, nie wiedząc o sytuacji w Polsce – o umowach śmieciowych czy wysokiej stopie bezrobocia, nie może zrozumieć, dlaczego opuściliśmy swój kraj, gdzie nas wykształcono i zdecydowaliśmy się na pracę za granicą, poniżej kwalifikacji. Paradoksalnie, właśnie te cechy polskiego rynku pracy nauczyły nas ogromnego szacunku do jakiegokolwiek pracy oraz dawanie z siebie wszystkiego w momencie, gdy tę pracę posiadamy.

Posiadając pracę, dążymy do tego, aby być najlepszymi, wyróżniać się na tle innych i być docenianym. Polacy są znani

z tego, że chętnie się doszkalają, szybko pną się po szczeblach kariery, niezależnie od tego jak bardzo ich obecna praca odbiega od wykształcenia i doświadczenia.

Nieufność

Historia nie oszczędzała naszego kraju. Dzięki rozbiorem Polski i innym niefortom historii, staliśmy się wyjątkowo nieufni. Nie chcemy wspierać uchodźców, boimy się inności. Jednakże jesteśmy jednym z niewielu krajów gdzie panuje tzw. jednolitość kulturowa. 90% Polaków to katolicy. W dobie terroryzmu, nasza kulturowa jednorodność może być postrzegana pozytywnie.

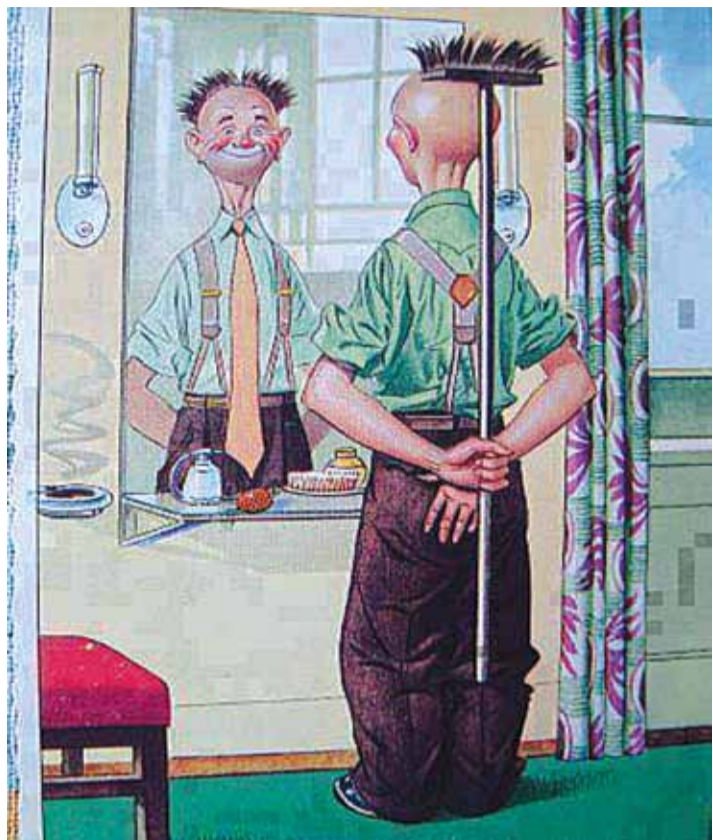
Typowo polskie cechy, takie jak przedsiębiorczość, kreatywność i innowacyjność bliskie są także naszym sąsiadom, Litwinom. Dwóch przedstawicieli tego narodu, zainspirowanych typowo polskimi cechami, takimi jak ambicja i zaradność postanowiło w 2013 roku założyć firmę oferującą transfery pieniężne, której misją zostało złamanie monopolu korporacji oraz bardziej przyjazna obsługa klienta indywidualnego i biznesowego. Historia TransferGo zbliżona jest do wielu polskich biznesów. Determinacja, wartości rodzinne oraz pasja sprawiają, że firma jest wyjątkowo przyjazna użytkownikom. W końcu Litwa była kiedyś częścią Rzeczypospolitej, a historie naszych narodów są bardzo podobne. Dziś marka pozostaje wierna swoim ideałom, jest przyjazna konsumentom, jednocześnie pozwala oszczędzać i mieć pewność, że nasze ciężko zarobione pieniądze nie zginą gdzieś po drodze.

Gosia SZWED

OGŁOSZENIE

Pan z Warszawy (wolny zawód, ustabilizowana sytuacja) chętnie pozna panią polskiego pochodzenia w celu wspólnego życia. Mile widziane: wiek poniżej 50 lat, wyższe wykształcenie, ogólna otwartość i chociaż odrobina optymizmu. Lubię dzieci. Do życia podchodzę jako do drogi rozwoju (co czyni życiową przygodę ciekawszą 😊).

Kontakt: Ju390@o2.pl



Pochodzenie wyrazów

Od czego pochodzi nazwa **SKLEP**? Od sklepywania albo klepania? Ależ skąd – znacznie prościej: **od sklepienia**. Dawniej podstawowym znaczeniem słowa SKLEP było właśnie 'sklepienie'. **SKLEPIENIE** to nie tylko łukowate zwieńczenie budowli, zamykające ją od góry, lecz także – dawniej – to, co znajdowało się pod owym sklepieniem, a więc piwnica, komora, podziemie.

Takie piwnice – SKLEPY – utrzymywały chłód w lecie, zimą zaś zapewniały temperaturę powyżej zera, znakomicie zatem nadawały się do przechowywania rozmaitych towarów, przede wszystkim żywności, a zwłaszcza piwa. Jeśli więc sąsiad chciał od sąsiada kupić piwo (bo własne już mu się skończyło), to szedł z nim do SKLEPU po upragniony towar. I stąd właśnie przejście znaczeniowe: SKLEP 'sklepienie' > 'pomieszczenie pod sklepieniem, gdzie przechowywano towary' > 'punkt sprzedaży towarów'.

Czy wiesz, że...

- ✓ Kichając, wypuszczamy powietrze z prędkością 280 km/h?
- ✓ Całkowita długość naczyń krwionośnych dorosłego człowieka wynosi około 110 000 km?
- ✓ Szkielet człowieka składa się zazwyczaj z 206 kości?
- ✓ Receptory powonienia człowieka potrafią odróżnić do 10 000 różnych zapachów?

FRAZELOGIZMY

„Muchy w nosie”

Czyli: grymasy. Niesprowokowane obrażanie się i wygórowane wymagania, dąsy i kaprysy, humory i chimery, boczenie się i strojenie fochów ma wiele nazw, a ta nazwa anatomiczno-fizjologiczno-zoologiczna jest bardzo wyrazista: wyobrażenie jest zabawne i skrajnie nieprzyjemne.



Młody aptekarz pyta bardziej doświadczonego kolegi:

- **Maciek, co wkładacie do tej szuflady?**
- **Tutaj trzymamy aspirynę - odpowiada.**
- **A w tej? - dopytuje się dalej.**
- **Te leki dajemy ludziom jak nie wiemy co lekarz nabazgrał na recepcie.**

Stirlitz ustalił spotkanie z łącznikiem z centrali w Cafe Elefant w Berlinie. W umówiony dzień niedbałym krokiem wszedł do lokalu, zasiadł przy stoliku i zamówił wódkę.

- **Nie ma wódki - odpowiedział kelner.**
- **W takim razie poproszę wino - ponowił Stirlitz.**
- **Wina też nie ma.**
- **A piwo jest? - zapytał podejrzliwie Stirlitz.**
- **Piwa niestety też nie ma - odparł skonsternowany kelner.**

„Widocznie łącznik z Moskwy przybył dzień wcześniej...” - domyślił się Stirlitz.

- **To był bardzo trudny proces - mówi adwokat**
- **Walczyłem w pańskiej sprawie jak lew i w rezultacie ma pan te upragnione przez siebie sześć miesięcy więzienia.**
- **Serdecznie dziękuję, panie mecenasie! A co mi groziło?**
- **Chcieli pana uniewinnić.**

- **Panie doktorze, proszę natychmiast przyjechać, ponieważ moja żona ma ostry atak wyrostka robaczkowego!**
- **Spokojnie panie Kowalski. Dwa lata temu osobiście wyciąłem pańskiej żonie wyrostek robaczkowy. Czy słyszał pan kiedyś, aby człowiekowi po raz drugi pojawił się wyrostek?**
- **A czy pan słyszał doktorze, że u człowieka może się pojawić druga żona?!**

Mitologizmy

„Dosiąść Pegaza”

- próbować sił w poezji, pisać wiersze. Pegaz to skrzydlaty koń Zeusa (od uderzenia jego kopyta miało wytrysnąć Źródło Hipokrene, z którego woda dawała natchnienie poetom. Zrodzony został z krwi Meduzy.



Pegaz zamieszkiwał okolice źródła Pirene na Akrokoryncie. Znalazł go tam Bellerofont, który przy użyciu złotego wędzidla otrzymanego od Ateny, zdołał okiełznać rumaka. Przy jego pomocy heros pokonał Chimere, planując następnie wznieść się na jego grzbiecie na szczyt Olimpu.

MYŚLI WIELKICH

- **Postęp polega na tym, że na wszystko potrzeba coraz mniej czasu, a coraz więcej pieniędzy.**

Frank SINATRA

- **Nie należy lekceważyć drobnostek, bo od nich zależy doskonałość.**

Michał ANIOŁ

- **Ty się nie spiesz, ty tylko bądź punktualny!...**

Henryk JAGODZIŃSKI

- **Ze wszystkich zwierząt jeden człowiek umie się śmiać, choć on właśnie ma najmniej powodów do tego.**

Marian EILE (redaktor „Przekroju”)

Rezydencje królewskie w Polsce

Zamek w Niepołomicach

Gotycki zamek królewski z połowy XIV wieku, później przebudowany w stylu renesansowym, nazywany jest “drugim Wawelem”. Powstał z rozkazu króla Kazimierza Wielkiego i dziś jest jedyną w Polsce rezydencją władców, w której może zamieszkać każdy – w jego wnętrzach działa hotel.

Królowie wybrali to miejsce ze względu na pobliski szlak handlowy na Węgry oraz prastarą i bogatą w zwierzyńcę Puszcę Niepołomiczką, która była ulubionym miejscem polowań polskich władców. Polowali w niej: Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Zygmunt I Stary wraz z królową Boną, Zygmunt II August, Stefan Batory, Jan III Sobieski oraz August II Mocny.



**DZIENNIK
KIJOWSKI**

«Дзєннїк Кїївський»
Реєстр. свїд. КВ 19034-7824
вїд 08.05.2012 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Мїнїстерство культури України
Спїлка полякїв України
Редакцїя газети «Дзєннїк Кїївський»



WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”
Adres redakcji – Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85A, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85А, Київ, 01033

Tel./fax: (044) 246 61 39

e-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk – redaktor naczelny,
Andżelika Plaksina – z-ca redaktora naczelnego,
redaktor techniczny,
Eugeniusz Gołybard – korespondent,
Adam Jerschina – korespondent,
Stanisław Szewczenko – korespondent,
Leszek Wątróbski – korespondent,
Sergiusz Łukasz – menedżer promocji i reklamy,
Łarysa Kaszczuk – księgowość.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

„Polska platforma medialna – Wschód – Ukraina 2017” współfinansowanego w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą”



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Передплатна вартість 3,00 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу – договірна.

Газета надрукована у ТОВ Фірма «Антологія». Зам. № 106-06-17

